

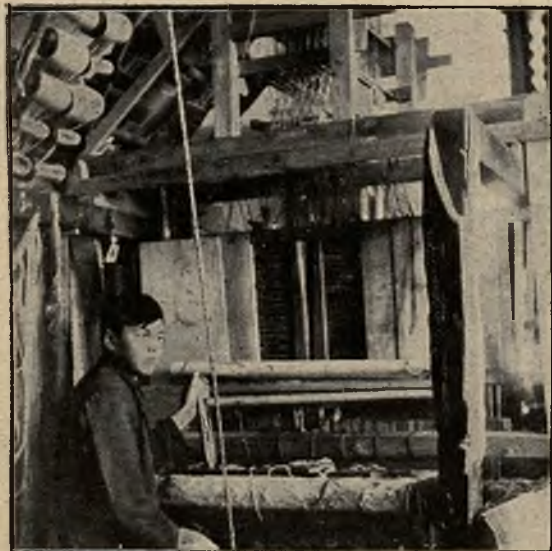
czość wszystkich narodów cywilizowanych. Do takich szkół, w której przedstawienia tragedii greckich stają się regułą, zaliczyć należy I. gimnazjum polskie w Przemyślu. Dzięki nieustrudzonej, a pełnej poświęcenia pracy prof. Münnicha, corocznie wystawia się tam jedną z klasycznych tragedii greckich. Tak po „Antygonie” i „Edypie królu” przyszła w obecnym roku kolej na „Ajasa oszalałego”, sztukę zasługującą na poznanie jako jedyną z zachowanych klasycznych, w której niema jedności miejsca i czasu,

szkoły tkackiej w Glinianach pod Lwowem, dotyczącym tej gałęzi przemysłu, a więc gobeliniarstwa pisały przed kilku miesiącami dzienniki; od tego czasu rzecz postąpiła znacznie naprzód i dziś już wynalazca może się poszczycić poważnymi rezultatami i natury praktycznej, gdyż gobeliny jego znalazły entuzjastyczne przyjęcie u kupującej publiczności.

Nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że gobelin, którego ręczna a zatem bardzo mozolna i droga produkcja kwitła we Francji za Ludwika XIV, a ota-

które są imitacją wykonaną z bawełny i w których nitki kolorowe (w bardzo ograniczonej ilości kolorów) przechodzą przez całą szerokość wyrobu, umożliwiając osiągnięcie intensywnego koloru.

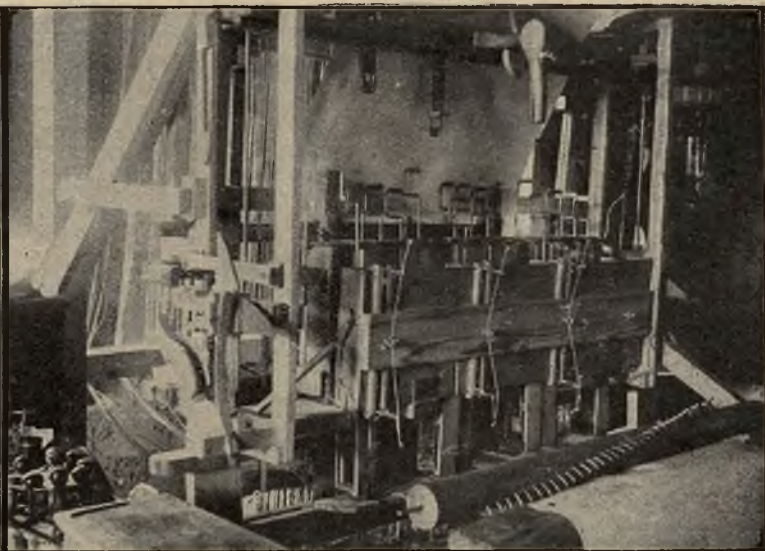
Ilustracje nasze przedstawiają: 1) kompletny warsztat z urządzoną maszyną Jacquarda, 2) podobiznę wynalazcy, p. Jurajdy, 3) będący na ukończeniu model aparatu czółenkowego, który umożliwi zastosowanie wynalazku i do wzorów łatwiejszych (kilimów), przy tych bowiem ostatnich zastosowanie



Warsztat tkacki z maszyną Jacquarda.



Polskie gobeliny:
Wynalazca nowego aparatu p. Jurajda.



Model aparatu czółenkowego, pomysłu p. Jurajdy.

a pojęcie tragiczności różni się znacznie od typu klasycznego i zbliża się do nowoczesnego pojęcia tragizmu.

Przedstawienie to, z którego zdjęcie podajemy, odbyło się 27 maja b. r. przy zapelnionej szczelnie widowni „Sokoła”, a wypadło zupełnie bez zarzutu. Trudno było uwierzyć, że pod maskami aktorów kryją się uczniowie gimnazjalni. Widzowie też w podniosłym nastroju opuszczali salę po tej prawdziwej biesiadzie artystycznej.

Polskie gobeliny.

Sympatyczny nasz produkt krajowy — kilimy — który dziś już stał się nieodzownym w urządzeniu mieszkań i za granicą coraz bardziej znajduje wzięcie, będzie miał odtąd nowe zastosowanie jako przedmiot czystej sztuki, pozwalając reprodukowac w tkaninie najbardziej subtelne obrazy w naturalnych barwach i w większych rozmiarach.

O wynalazku p. Jurajdy, kierownika Krajowej

czął ją specjalną opieką minister jego Colbert, różni się od zwykłego kilimka tylko drobniejszymi kratkami, pozwalającami oddać każdą linię w tkaninie, oraz delikatniejszym materiałem (Francuskie gobeliny są z jedwabiu, p. Jurajda tka je ze specjalnej wełny „Crewell”, przyczem zaznaczyć należy, że wybór materiału jest zupełnie niezależnym od techniki aparatów).

Na wynalazek ten uzyskał p. J. patent austriacki i ma zapewniony niemiecki, gdzie wynalazki są najsurowiej badane. Prócz tego opatentowano pomysł ten we Francji, w Anglii i ogłoszono również w Belgii.

O stronie technicznej nie rozpisujemy się, nadmienając tylko, że zastosowano do tego maszyny Jacquarda, do której dołączono specjalne urządzenia, stanowiące treść wynalazku. Jako ważny szczegół podnieść należy sposób łączenia poszczególnych pól kolorowych, tak iż zapobiega się tworzeniu większych otworów, które przy gobelinach francuskich bywają ręką zszywane. Gobelinów tych stanowczo nie należy indentyfikować z t. z. gobelinami wiedeńskimi,

wynalazków, tak jak one dziś się przedstawiają, mniejsze korzyści przyniosły, jak przy gobelinach o wzorach trudnych.

Powódź we Lwowie.

Nasza nadpółwiana stolica nie leży nad jeziorem, nie ma rzeki — a ciągle ma powódzie. Wystarczy obfitszy deszcz, pęknięcie kanału, a rozległe dzielnice pływają się w wodzie, która zjawia się nie wiadomo skąd i podobnie potem znika.

W Zielone Święta nastąpił we Lwowie formalny potop. Wskutek śloty i ulewy, jaka przez oba dni panowała, dnia 1 bm. utworzyły się na ulicach Żybkiewiczza, Głębokiej, Brajerowskiej, Kosiłłataja i Rejtana jeziora i potoki, nadając całej tej polaci miasta wygląd jakiegoś dorzecza. Woda wypełniła okoliczne piwnice, suteryny a nawet niższe mieszkania parterowe. Przy ulicy Sykstuskiej l. 19 dostała się do drukarni p. Goldmanna a nadto zalane zostały ulice Leśna, górna część Łyczakowa i Piaskowej.



Wycieczka wiedeńskiej szkoły konsularnej do Galicji: Uczestnicy wycieczki w Boryslawiu.

(Fot. E. Holzman, Boryslaw).